



17550

I

Moa. St. Dr.

P

Ma

Grabianowskiego Andrzeja: Panegyryk godowny.

PANEG. et VITAE

Polon.

№. 422.

P

*Sze*

C

I

W

A

W K

12.



# PANÆGYRIK GODOWNY,

№ 1

*Scześliwy Związek miłości, Nowych Małżonkow.*

I EGO MOŚCI PANA,

CHRYSZTOPHA  
KRAVZA,

Y

I EY MOŚCI PANNY,

I ADWIGI  
CIELESCIANKI.

*Wrodzonego niegdy Iego Mości Pana,*

WOYCIECHA CIELESTY,

Rayce Krakowskiego, Corki.

Przez

ANDRZEIA GRABIANO W SKIEGO,

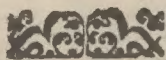
*Stawney Akademicy Krak : Studenta.*

Przy vniżoney vprzeymości năpisaný.

W KRAK: W Druk: Marciná Filipow: A. 1642, Dnia 29. Sept:

12.





Vrodzonemu Panu ,

IEGO Mości,

**P. CHRYSZTOPHOWI**

**K R A V Z O W I,**

Swemu M. Panu, 1750 I

*Author felicitatem.*

**Z**acnorodny Chrysztophie, wiem że mey kámeny,  
Choć sie mało w niey znaydzie Memnożynskiey ceny,  
Nie zámstydzisz przed sobą: gdyż nie zámwsze tracą  
Drobne rzeczy swey wagi: wszák y perły placą  
Lubodrobne? bá zgoła y Rubiny mále  
Azaz nie są nád złoto oczom okázale?  
Wprawdzieć nie jest szárlatem okryta rumiánym:  
Iednak zdoła áffektem wprzeymość przybránym.  
A by była z to siły, y wolności miała,  
Nikomuby w posługách przodkowác nie dala.  
A tak Zacny Chrysztophie ktobie áffekt cały  
Prziymi prosze: lubo sam präsent bárzo máły.

PANÆ.



# PANÆGYRIK GODOWNY.

*Bona cum bona  
Nubet alite Virgo*

**Z**łotowłosy Apollo/ złożył krys Mławsowy /  
Zostaw w Delphie ciągły rog y Pancerz stalowy:  
Jużes horynie krewia zbroczył Lipariyska ziemię /  
Gdyś na placu położył Amphitryty plemię.  
Zrzucił ten sykał hártonny twej ogromney zbroi/  
Boć w zaplacie potomkã już za twoie stoi.  
Już ci za to Cyclopes krew swoje przelali /  
Ktorzy Pannu Kretskiemu piorunny kowali:  
Z Alkatoem poprzestań o Threnách rolować/  
Słuchniey ci dziś z Orphe ũsem Lusia moderować:  
Oblecz sãte od Panien Eliyskich utkano/  
A w Pergámie Attali rãto hãstowano.  
Pãtrziãł w Cyprze Pãphia Pãdwány rozwodzi?  
Jãł sã tu niey Cny poczet Pimpleyskich siostrz schodzi?  
Pãtrziãł przy niey y Sauni z Sãtyry lesnemi:  
Tudzieś y Trzy Charites z Nãlady rzeczniemi/  
Sliczne stronie wonnemi Mirtãmi wpsrziły:  
Geste chory z osob swych w porzãdku sprãwiły:  
Czol obitna gzesć dãła Cnemu Hymenowi /  
Proszãc by sã chĩãł z niemi miec tu Tryonowi



Sarmáckiemu : gózie Wáwel Nymphy obmywáia /  
Gózie piorunni w FORTECACH strážnicy miešťáia :  
Gózie swe Pzan rozbiia o stály kámeny /  
X rozkošne przy godách koncertuie Threny.  
Aleć oto páchole Lidiystie przychodzi /  
Które w sercách pochodnie belty swemi plodzi /  
Do Mátki sie przysiadá / ěniey przytula głowe /  
Táť zázyna piešzoty przeplatáiac mowe.

Bodź wesolá Cna Mátko potkał miá lup znáczny /  
Z tego luku / od tych strzał, dziś iest zranion Zaczny  
CHRYSTOPH ieden z potomków KRAVZA gláchetnego.  
X IADWIGA Cna Corká domu Kádzieckiego.  
Przetož spuść sie o Mátko zemna ná te ěnieie /  
Kedy hoyna pulnoca Wistá rose łcie.  
Tám ěie Nymphy Słowiáńskie z ochota Gelaia /  
X dozwozlu tey Páry ránney záprašáia.

W tym Cyprydá rozkáže ná strone Synowi /  
Sámá sie ma ochotnie ku swemu stroiowi.  
Bierze swoje sárbiżki y špišonárdowe  
Wodki / Olejki z Rože / wíec y Balsámowe :  
Škrápiá štronie : á potym Pižmy / Zybetámi /  
X wonnemi Cylláde kádzi peršumámi.  
Kládzie perly ná palce / ná šyie láncuškli /  
Wiešá ná pierś záponki / ná všy záuškli :  
Laurem głowe obtacza : gdy sie táť gotuie /  
W tym Apollo z Parnázu do Cypru wštepuie :

Witá



Wita się z nim Cypryda / Erze stem go swym rączy /  
 Wiem ja rzekł iey Apollo / co twoy vbiór znaczy:  
 Już mi o tym obwieścił Poety moiego  
 Echo: idźże ty torem zamyślu twoiego /  
 Otoć daie w Regiment Chelikonskie rotę /  
 Idź a staw się tu związku: ia tey Pary cnoty  
 Bada głosił przy źrzodle w Parnazie dwurożnym /  
 Ty już wychodz Cyprydo / z mym choręm podróżnym:  
 To wyrzekłszy Apollo z Cypru występuje:  
 Za nim lotny Cylleney z wieścią się gotuje /  
 Bierze trabe drożona woberz się wiliaco /  
 Ku wierchow i z samego spodu rubielaco /  
 Trabe w ktora niosac wieść gdy na larme krzyknie /  
 I sam Empir z huku iey ogromnie zaryknie /  
 To on wyiazd Cyprydy po powietrzu głosi /  
 Wnet się ta wieść po krainach przyległych roznosi.  
 Jo Jo dźwięk lotny rozchodzi się wszędzie /  
 Już już miłość vSTADLA na lonie zaśiedzie.  
 Lecz mie żartkiem Pegazus strzydlem wyniosł w górę:  
 Ze tu sławiey Pary pióro w ręce biorę /  
 Pierweyby się twoia oś Phæbe wygłodała:  
 Nizby moia Thalia zacność iey wygrala.  
 Ale niech ci dość na tym Muzo moia będzie /  
 Ze lub nie na zbrodzone nurty twa wypiedzie  
 Lodla: iedną ia bede do portu sterował /  
 Ku ktoremu vmysł moy żagle nakierował.



Ty Niebłę zgrzybiały táras swoy otwieray /  
Ná nas / ná nas Zephirá raczego wymieray /  
Niechay wolnym dmuchaniem lodz náše pogánia  
Aż dopłyniem z Thalia do milego stánia.

W sercu Cnego CHRYSZTOPHA róższerza sie rana /  
Lidiy zylá żelescem niedawno zádáná.  
Szuka by ja vlezył Aesculapiuszá;  
Aleśtoy Cny CHRYSZTOPHIE nie to cie poruśá /  
Setwe serce gleboła grot rana zekrwáwil:  
Leż że w tobie testnica ku twej miley spráwil:  
Trudno sie masz miłości paśsem zástónić /  
Trudno przed nią tyl podać / trudniey wréc sie brónić:  
Idźże tedy ku gmáchom CIELESTOW przeżacnych  
Kádo w Areopágu Kráľstwowym znácznych  
Tám testnica y rana w sercu swym zágoiś.  
Gdy sie z śliczną IADWIGA świetym zwiázkciem spoiś.  
Ale słuchay Thalia miej sie ku zagłowi /  
Ja iuż łódke mym rudlem wypra ku Cyprowi /  
Już to dawno Cyllenizyl w gorách wytrebowal /  
Gdy sie mnogi Cyprydy dwor kham wypráwowal:  
A widziszże on obłot modrowy wstáiacy  
Złoty promień swiátłości z siebie puśzczáiacy /  
Cyprydác to iáť bacz w nim sie półázuie /  
Z niego w gmáchy Neptunście z postem swym wstępuie.  
Dla



Dla niey Tryton wyprzata wodóplawne nawy /  
W których się iść gotnie ku Sarmatom w pławy.  
Sama za tym żeglugi znałi przepatruię /  
Sama wiatrom śpiewacym wśu nadsławuię /  
Znaży wszystkie Planety po nieba okregu /  
Arkturę / y Giady płutne w cichym biegu  
Jobadwa Tryony / Orioną potem  
Przepatrza bardo świetnie błyszczącego złotem:  
A gdy baczy / że się ma wszystko ku pogodzie /  
Odbić także od brzegu zagłolotne łodzie.  
Tryton chwyci z zagłami przeczne reie skokiem /  
Ku Mąstowi ie wzgorze podnosi z powłokiem  
Dmucha miły Zephyrus / y Boreas nagle /  
Pędzi na port szczęśliwy w zhesowane zagłę:  
Siwe zewszad w kolo nam wleśaia się piány /  
Szum za rusa stonawe wydaia balwány /  
Nereidy pieniste / y Morstkie Syreny /  
Wynurzywszy się z nurtow po naga pierś / Threny  
Pieśzonemi przyiażd iey mile opiewaia /  
Z wprzezmieni pokłony ku nąwom się maia /  
Prodla padem balwány Pontu krzyżtałnego /  
Ozapiąia w biegu styr batu pierzchliwego /  
Obroci się Cyprydą : Cory nam kochane  
( Rzecz ma do nich ) w Neptunskim domu wychowane /  
Do nas / do nas na baty co przedzey wsiadaycie /  
A w Sarmackie Tryony z nami pospieszaycie.

Jedziem



Jedziem od Nymph Słowiańskich na Fest zaciągnięte  
Nowoślubnych MALZONKÓW: przetoż wy słupione  
Słizne Chory Neptuná/ z Compánia moia/  
Chciejcie ten ált ozdobić przytomnością swoia.

Rzecz iey wszystkie przyjmia/ nawy ośiadaia/  
Do zabaw sie w tey mierze służące rzucáia/  
Galáthea z Syreny pienie swe rymia/

Przy kornetách krzykliwych mutety gotuia/  
Pánopea z Melito śla do swey družyny/

Zaciągáiac iey z soba w Sármaćkie kráiny.  
Leukothéa z Nisea o swych stroiach myśla/  
Po perlowe do domu lonchy Glauká wysła.

A w tym Tryton dzierzac styr ladu troche zoczy/  
Wnet z rusy swey kusiábie z poiaźda przystoczy/  
Macá gruntu ieżeli wolny od ráfny/

Wypiera bat zmierzáiac do miley kráiny.  
Gdzie strągliwie śumny Dniestr w bystrem biegu wyie  
Gdzie wysokie pienista Wisła brzegi ryie.

Już dzień stanął w pulkresu: y drogi Phæbowey  
Záchodził kres w ślasy trop wági Olympowey:

Kiedy zaglę v portu Trytonczył strychuie/  
X ná kotwiách nawy swe przy brzegu gruntuie.

Cyprydá też z orśákiem ná lad wystopiwszy/  
Po muráwie z radością chyżo wystoczywszy/  
Wdzieczne zá tym otrzyli wszystkie wypuścáia/

X Sármaćkie Klimátá z weselem witáia:

Elia/



Wia/ Wia/ wesołe wśedzie sie rōzwōdźi/  
Tam gōdzie z loża powstaje Phæbus y zachōdźi.  
Wnet sie to Nymph Słowiańskich do wśu donosi/  
Ktorem Wistā wārkoże nā łonie swym rosi:  
Zaczynāia nā tych miast wzāiemne pōciechy/  
Wesołe rał klastānia/ wciekne pōsmiechy/  
Biega zā tym do Gości bystrołotnym pędem/  
Zoczywśy ich stāno wraz sylvowanym rzędem!  
Biaczolem raz pō raz: ā oczy bystremi  
Po ślicznym gronie Bogiń rzucāia: ktoremi  
Hetmānā Cyprydā/ ktey sie zapalāly/  
Tey nāzadzie tey wprzōdzie/ pilnie vgladāly:  
Alić zoczy ā onā w pōsrzōdku świetnieie/  
Jako śliczna Jutrzenkā/ kiedy ramięnieie/  
Złota głowa przybrawśy w rōżo przeplatāny  
Wieniec: gdy świt przynosi Olympowi rāny.  
Śnieg z iey pierśi y z sylvie piekzōny wynikā/  
Gdzie sie miłość żarliwa w swym gniāzdzie zamylā/  
Mnieyśza zās część pierśi iey nā wierzch sie wydaie/  
Wielśza w śacie żāzdrośney okryta zostāie.  
Tāl w niey oczy nāpazśy/ z vłlony nistkiem  
Zaczynāia wraz do niey vśty rōżānemi:  
Śliczna z Bogiń Cyprydo ktorey Cypr z wesołem  
Amātuntem/ y włości Paphstie biia zolem;  
Dziękuiemyć żeś prośbom nāśym miejsce daśā/  
Ktorec świeżo przez twego Synā przetłādā

B

Com



Compánia nas wšytkich/ gdyż sie tu stáwila/  
A tál zacnych ná náš fest gości záprošila.  
Juž slične Boginie z swo Hetmánko w stáycie/  
Juž wšech wciech z Hibleyskich stárbnic dobywáycie/  
Wšytkie wšytkie zgodliwie swe wynoście glosy/  
Hymen/ Hymen/ wesoly niech idzie w niebiosy.  
Wyrostropne Boginie Pierzystey roty  
Wiyćie wdzięczno páchniace tego STADLA cnoty:  
A wy slične Neptunki y Gratiy gromády:  
Wygráwáyćie wesole ich dzieła bieśiády/  
Przyzdabiyćie zwiázek ich rytmy cwiżonemi/  
Niechay styna y miedzy Niesłáncy Pontskimi.  
Wy zás lesni Faunowie z Sátyry chyżemi/  
Co w dobrowách walczycie z zwierzety dziłłemi.  
Záwiešáyćie ná bułách oššepy hártowne/  
Wykrzyłáyćie ná šurmách tryumphy godowne.  
Z nimi wespól Hymenie: niech pochednie twoie  
Nowe dzišia ošwiece MALŻONKÓW połole.  
A ty móžna Hetmánko/ Ktozey berło dáno/  
W ten čas gdy ćie w te strony z Cypru wysyłáno/  
Prowadz im rey: ó to ćie wielce vprašámy/  
Day w przód Echo ná Hárphie wdzięcznemi stronámi/  
Sław te Pára idaca do Stanu šwietego/  
Sław przymioty/ sław godnošć domu tey zacnego.  
Z Páštánskiemi prezenty my zá tym poydziemy  
Przy nich/ poćiech/ fortunny/ winšowác bedziemy/



Tak wzięciemy Jutrzenkę miłości szczęśliwey  
A fest zacy odprawiem tej Pary zgodliwej.  
Eia/ Eia/ wesole z nami wykrzyczacie  
Czas nastąpił/ już się stąd śpieszno wybieracie.  
Tu już Nymphy wzięły: Chory z godnym okiem  
Na ich prośby przypadłszy / Pegazowem krokiem  
Od brzegów się sunęły skrzydły Merkurego  
Spięte/ proclac obłoki powietrza gęstego.  
Nie tak ścieżkę skrzydłami Orzeł iasnooki/  
Nie tak strzela z cięciwy spuszczone obłoki:  
Jako ony chyżością w bystrołotnym pędzie.  
Narabiała zarówno w nieprzerwanym rzędzie/  
Okrzyknie ich Cypryda/ tu kres biegu tego  
Stoycie tu cne Boginie: tu Pałac milego  
STADLA: oto w nim Hymny słodko brzmiące głosi  
Echo: które nam teraz do uchu przynosi/

Stano w kroku kuzawa z siebie otrząsała/  
A na swoje Hetmankę pilne oko miała/  
Alie znówu: sam wśytłie za mna' za mna krzyknie  
Siostry moje: a z tym się do Pałacu przymknie.  
Z rospalona pochodnia Hymen do drzwi stoży  
Otwiera im: a ony wchodząc bystre oczy  
A tam y sam rzucą: z gośćmi się witają  
W posród ich nowego STADLA vglądają/  
Wnet go doyerza za Stolem wśytłie k nim wybożę/  
Bliac golem: a te rzecz do gości obroca.

O iak miś poglądać że dziś w takiey sworze  
Jednoſtayna aſſettow miłość nieci zorze /  
Takie dwoie prómyszgłow / Phæbowych gdy z morzã /  
Wſtãiac cienie zmiatãia z rãnnego pozorzã.  
Takie dwoie kwitniace wiſzac przy mácii /  
Gronã buyne w krzewiſtey blyſzczo ſie winnicy /  
Takie dwoie Tyndara bliźniatã nã niebie  
Cieſza mãtkã : gdy ſiedza oba wedla ſiebie.  
Takie roſe dwie w wieńcu ; dwie biale lilie  
Gdy iãſnieia żółtãwa rozwiãiac ſyie.  
O miłości miłości ; gdyś tak ieſt wzãiemna  
Szczęść to STADŁO bez ciebie żyć rzecz nie ſoremma.  
To wyrzeſz Boginie / krzeſłã zãſiãdãia  
Z ſzeregulne porzãdkiem pienia zãczynãia /  
Cnã Hetmãnkã nãpierwſzã / wãrlocz rãſtãżony /  
Opiawſzy nã hãrſie ſwey ſłodkobrzmiace ſtrony  
Wielkim przebieży palcem ; w nie zã tym zãwãdżi /  
Z tym przy vderzonych rymem ſie wyſãdżi.

Cny MALŻONKV w Sãrmãckiey Stolicy zrodżony /  
H ymn ten pierwſzy rãcz przyiãć przez m'ie przepleciony /  
R ymem z głoſy mey hãrſy z Cedru wydrożoney /  
I tu ſlawie imienia twego nãciognioney.  
Szczepem ieſteſ tak w ſlawã DRZEWã krzewiſtego.  
Z e iuż ſwoich GALãZEK vdziała miłego /  
T obie FRVCTV Krãkowſki Senãcie wſpãniały  
O iaki ſmãł w nim czuieſ ? o iak ieſt doyrzãły ?



P owiedz mądry PACZOSKO Senat żeże zacny /  
Hárſy moiey ſwym głoſem ſpraw dźwiewieſzom ſmáczay  
K toć poſazał droge w dom KRAVŽA ſláchetnego?  
R áda/ ſława/ y Cnota wielce zámožnego.  
A záž niete przymioty w pierwſzy táłt wygráne?  
V ználeſ ie že nie ſa zmiennie fárbowane.  
S am ſławny Dom CIELESTÓW cnych iáł o nich ſadzi?  
M iartkuy láždy tego džiſ zdrowy rózum rzadzi/  
I áł žrzenice w oſu ſwym CORECZKE zchowawſzy  
E xemplámi cnot ſwoich mlodoſć ieſy przybrawſzy  
S ławno dáte ſławonemu w domu tym SYNOWI,  
Z acna perle/ zacnego Oyc a fleynótowi.  
C ož : ážáž to nie iáſny znáť ieſt ſláchetnoſć?  
Z acne domy CHRYSTOPHIE mieć w ſwey poſkrewnoſć?  
A za y to liedy ſie z kim cnotá pobrać?  
N ie ſláchetneć Sláchetwo ktore te wtráć.  
I áłóſ ſie ty z nia zbráćil : iáł óna przyzdobil?  
N ie meſy to ieſt hárſy ton : wáſz ktorych ſpoſobil  
I áſnego Pan Z ybertu Cory : naſtepayćie  
K ónže ſa iuž : wy po mniete rzež intonuyćie.  
V pſtrzyleſ ſie Malžonku (głoſ Párnáſtiey róty)  
P ieknym kwiećiem trzewiſtey w domu twoim cnoty/  
I áſny G ynett nie táł zwytl hoynie puſzczáć w gínáchy  
E mpireyſkie/ wonnych žiol miodowe zápáchy:  
C nych iáło ty wypuſzczáſ obyczálow wonnoſć /  
K witnielacey mlodoſćci : á nie džiwo bo ſłonnoſć

Rzadziła cie wrodzona / żeś zielone lata/  
A ni bawo zlych zabaw / ni też pieczęt światá/  
K rasa raczej stoletney przyzdał mierności/  
Obył był rozum przy każdej młodości/  
Wierzcie młodzi : żebyście trosk nigdy nie ználi/  
S iebie / ani Rodzicow hánby nabawiáli.  
K ogo bowiem tá perła mierności wprzysłá /  
I už zá takim innych cnot nástepnie sílá.  
M ierność tedy CHRYSZTOPHIE, gdys tá obral sobie/  
A iákož už sequele dzis wnošić o tobie?  
Ł ástác sie tá co niegdy Pándorze dostała/  
Z wielu przysad życie twoe wstalt wfarbowála.  
O komuž twá wlládnosc / y madre zabawy  
N ie slycháne? gdy dáie głosne dobrej sławy  
E cho ; chyba zázdrości samey nieświádomé/  
K tora z cudzey dobroci odnoši ostome.  
N už twá ráda / státeczność / wmyśl známenity/  
O stry rozum / y iezył w kílka mow obfity :  
W izerunkiem zaś nie iest mániénia práwego?  
Y pochwały bydž godnym od szla każdego?  
Znáć żeś spráwy ták baczenie wmiat moderowác :  
Ześ w bogich y możnych mógł wkontentowác  
Káždyc przeto z miłościá dant swoy przypisuje /  
Z tego cie sam pienisty ożor nie wyzuje.  
W iat drogi to kleynot z rał Boštich nádány/  
Z niewolone mieć ł sobie mnogich ludži stány/

Tálci



Talciłogo Pan hdyńie swemi wżci dary/  
Tego też wiecey ludzieskania bez miary.  
Ale dość już tych pienia. Wy Neptunki wstajcie!  
Z Gracyami na złotych goslach wyrzynajcie /  
Hymen śliczney SLOWIANCE my z gośćmi siadziemy  
Z nimi sobie tokuac po pracy wytchniemy.

I asny z trzech GWIAZD dziedziężnych PANNÓ blast dając  
A w ktorejże / każda z nas tobie cześć czyniaca  
Dzisia śacie na widok twoj zanosć wystawi?  
Wstęż pochlebstwo zniskome; precz ozorze zwrócy/  
I kon nosisz na sobie OYCA ślachtetnego  
G lancem cnot / w tey stolicy niegdy świecacego  
A byś go snadź bydź żywym przezeń wyrażala /

Choć go blada Lachesis w Olimp z tad wystala :

Ey Cna CORO dobrzec to : lecz czy iego chwały

Lub by niestał twoy Jkon / nie biła o staly?

E cho iego postępkow z grobu go wyrzywa /

Sławoy godney wonnem: twięteżli okrywa:

Czyn ty iednak Cna PANNÓ co czynisz ochotnie /

I ten obraz wyraża RODZICA istotnie

A zaż cnota twa w iego cnoty niewstępuie?

Nuż : izaż to śmierć iego tym się nie wetnie?

Każdyc Rodzic po śmierci w takich dziatłach żyje /

A ni iego pamiatki robak nie rozryie.

Rozum w tobie Wyszysty odziany ludzkością /

A ssekt skłonny ku dobrym / skromność z statecznością /

Jezye

I szyl w gulo ostrożność dobrze opatrzoney /  
Cudzym gwoli postępkom żodłem nie zostrzony.  
A natura iako cie Cera wrażyła?  
Nigdy takiey y ona Greczynka nie była/  
Ktorey gwoli Syn Krola Trojańskiego młody  
Aż za morze przepływał przez stonawe wody.  
Krasna trzykroć Danae złożyć by musiała.  
Równiając się twey Cerze pewnieby przegrała.  
A tak bierz ten CHRYSZTOPHIE świat buynego rodu/  
Ktoryć śliczna LADWIGA nieśie z cnot ogrodu.  
Onci to jest/ ktorego w cney Matki wstepniac  
Wzór nabyła/ życiem iey swoy żywot poświęcać  
Sokół iak z wrzosa w pszczołę zla zbiera pracowita/  
Kształtem rownym MALZONKA twą pieczolowita.  
A byż MATKI przezacney godnego żywota.  
Mogła zbierać okrasę tak iey miła Cnota/  
A tobie zbior w posąg dąć: w tym pieczoluie.  
Łagodno swa powolność ku twey części gotnie/  
Zawszeć w każdej potrzebie będzie stać ozdoba.  
Oboj: y Lufrecyey czystości podobna/  
Nie wotp stanieć miłością iak v Phocyona  
Korona na głowie twej bogoboyna ZONA.  
A lbo iako Porcy wielka nad swę sity /  
Na swę ranie znaczyła moc/ gdy Brutus miły  
Otworzyć się iey w radzie tajemnic obawiał /  
Wolność kiedy chraniaca na nogi postawiał.



A nimuśu tãkiegoś Onã probe wydá!  
Tobie zacny CHRYSZTOPHIE gdy nátrze przygodã:  
X to sãmo co wãzel Malżeńskiey miłości  
Zwykło tãrgãc nie przydzie do iosterk przytrości:  
Zacnorodna IADWIGA żolc od swey ofiary  
Pierz odrzuca; i zaż to ie y sa liche dary?  
Ale coż sie wżdy nagle nášym geslom stãto?  
Ze w ieden tãkt nas wšytkich tolo grãc przestãto?  
Wstańmyż; plesow zãżymy: wšãł też następnia  
Chory Faunow z Sãtyry niechże ci rymuia.

Sliznobuynę <sup>KWIAŁECZKI</sup> Krãłusowey niwy/  
Rowna bãrwa rowny kštalt / y zãpach zgodliwy/  
Z wãšych przymiot pušczacie: inuż was nie struie  
Zaden wicher zlych niezgod / ktory czeſto psuie  
Zwiazãł żeńskiey cãłości: ách iãł tãm troſkliwy  
Żywot? gdy od Xãntypy Sokrates cierpliwy/  
Grãdy / gromy / y deſz ze znoſi; inuż tãm zbiedz  
X sam mady Sãlomon; ieſli ſie nie rzodzi  
W rãzie tãkim ſtromnoſcia: trudneć ſa terminy  
Nieſwornego Malżeńſtwã / w tãkim odrobiny  
Czci, miłości, wciechy / rzadu domowego  
Ni Candoru obaczysz: ten tylko z tãkiego  
Stãdlã ieden pożyteł obficie wyplywa/  
Że nã kãżdy dzieñ cierpiec rozumu przybywa.  
Aleć v was Cna P A R O ktorych ſercã mocnym  
Wzglem miłość zwiazãłã: w biegu ſpraw potoczny /

C

Nie

Nie założyj swęj stąnce/ tą iedzą niezgody/  
 Przy ták ścisley iedności trudne iey ząwody/  
 Nic tu Circes nie wstora; nic podziemne Ksiaże/  
 Ani szczęście ktore wiasc gdy co chce rozwiaże.  
 A ták żyj Cny CHRYSZTOPHIE, żyj PANNÓ Szczęśliwa  
 Życie spolem oboie/ żyj PARO zgodliwa.  
 Ten stos pienia nášego: iuż wam biem czolem:  
 Gdyż nądchodzą Słowiańskie Naiady z swym kotem/  
 Owoż y my Boginie w Wisle wychowane  
 Idziem ktobie Cna PARO byśmy ząwołane  
 Gody/ przy tych applausách z gośćmi nąwiedzili/  
 A przez naše presenty sawor oświadczyli/  
 Párac tedy Wianeczkom z lauru vplecionych  
 Kredensuiem: rácz przyiac od nas vnizonych  
 Służek twoich; á iáko strážny grom nie psuie  
 Lauru; áni odmiána tegoż cery truje;  
 Ták żaden grom impetem potocznych trudności  
 Ni Nemezis niešťczęsnym swęj rzuceniem kóści/  
 Nie potráfić ząšťkodzić: o PARO zgodliwa  
 Prowadźże dni wesole/ niech Cloto leniwa/  
 Przedze swoje rozciaga w ták dąlekie láta  
 Po ki Mrowlá żydlem swym nie ząprzotnie światá.  
 Niechay wyda swoy wyroł sam Pan Władogromy/  
 Aby przysły POTOMEK zdo bił wáśze domy.  
 Gdy wyniknie przy hoyney dziełow wáśzych stawie/  
 A šťastliwie ząsiedzie ná Rądzieckiey lawie.



Lecz sie to inż iak widze Cyprydá rumnie  
 Z swymi chory/ y tobie niſkim kredensuie/  
 Z acne STADŁO poſſonem: wiec y náſſe koto/  
 Przy oſtátnim Walecie ktobie zniżá czoło/  
 Wotá wzbudza: Siy mile: gdyż táł ſzczeſcie chćiało/  
 Aby miały dwie duſze, ſedna myſly ciało.  
 Nużez y ty Poeto ſtrychuy żagle ſwoie/  
 Boć Cypryde inż powiozł Trytończył w połoie  
 Już w niez poczem ſwych goſci wesoła wſtepuie  
 A tobie też wyſiádać z łodzi rozkazuie

## A N A G R A M M A.

Z O P H I A   C I E L I E S C I N A   R A Y -  
 C Y N A   K R A K O V V S K A .

*Ić, nieſ los: iak chcą wyroki Pana: Ray każe.*

R Owná ſława Mátrono zacney Emiliey/  
 R pátrz iak dżiſia przybywa kreuſu twey liniey  
 W ſław nobuynym Rodzaju: gdy POTOMSTWA cnego/  
 Domom zacnym wdzielaſz/ ſłód imienia twego  
 Gere ſławá wyſoko: bo kogoż nie zlaczy  
 Cnotá ze czćia Kárbunkul to ieſt ſławo y ſniacy.  
 To ſie ſzczyći dom ſwiety: Dom pochodnia iáſny  
 KRASOMOWCOW Wielebnych: to cnot cero káſny  
 IVGOWICOW ſłáchetnych: tey FRANCZYSZEK, godny  
 Oniażdá zacnych KORTYNOW, w ſławie wielorodny/



Dziś zdżywa przyiażni/ y będzie do końca  
 Poti na to pozwoli Phæbus swego gońcá.  
 Teyże ceto dziś z wábion/CHRYSZTOPH zacnóróbný  
 Slawnych KRAVZOW Potomeł/znát tego dowodny  
 Uczom nášym wystáwia Hymen rozgośczoney  
 Cna Mátrono w domu twym; ná to náśádzony/  
 By dziś slawy twey oraz z Córceśka nábowil  
 Dom zacnego Mlódzianá: wczym żeby sie stáwil  
 Skutecznieyszym; twego w tym żada zezwolenia;  
 A ty ná to: Ić Corlo NIEŚ TEN LOS przeyrzenia/  
 Iak RAY KAZE, álbo iál CHCA WYROKI PANA.  
 Abyś byla w zacny Dom Cnych Krauzow oddána  
 A tak między twych dziateł slawnemi dziatkami  
 Żiy Cna PANI fortunnie z Syny y z Sioćiami.

Author Zoilo.

O Smem sie ty Zoile Medrcem Græckim zowieś;  
 Kiedy cudze száculeś swego nic nie powieś.  
 Lecz nie szácuy; czy nie wiesz? że kto w glebi brodzi,  
 Taki nigdy do ládu sucho nie przychodzi?  
 Staw ty Cetnem ieslić to k sercu nie przypadá,  
 Ze kto z lichem we grzeswey ná placu wpadá,  
 Zemniec iáko wiece mówisz z biedney geśi wodá,  
 Iesli moy rym nie zgrábny, to nie twoiá sz kodá.

A. M. D. G. Bq; V. M. H.





bdny  
bdny

/

it

;

erzenia /

na

i.

sz;

brodźi,

LIOTH. UNIV.



LLONICAF

CRACOVIA

WODZI

ONIA

Biblioteka Jagiellońska



stdr0016908

